Nr. 300 Kraków, środa 1 listopada 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Precz z przywilejami wyborczymi! Niech żyje równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze!

Konstytucya i rewolucya.

Wczorajsze depesze przyniosły zapowiedź wprowadzenia istotnie konstytucyjnego ustroju w Rosyi — zarazem *requiem aeternam* błazeńskiej dumie bułyginowskiej... Rewolucya znów odniosła tryumf nad rozpaczliwie broniącą się władzą carską.

Nie wiemy, czy zarys nowego parlamentu nie będzie dalszem, choćby złagodzonem urąganiem żądaniom powszechnym, czy nie będzie w nim jakichś chytrych potrzasków, lub reakcyjnych zakusów? W tym wypadku rewolucya przedsięwziąć będzie musiała nową korektę i nową edycyę wydać, miejmy nadzieję, już wyłącznie własnym nakładem — bez wydawcy, powołującego się na kredyt „łaski bożej“... Dla rodu Romanowych, dla formy monarchicznej w Rosyi — kto wie — czy nie rozstrzygająca to chwila... Wszelka nowa próba wyprowadzenia w pole podnieconego społeczeństwa, byłaby tylko dolaniem oliwy do ognia, do ognia, z którym igrać niebezpiecznie...

W miarę jak rozpatrujemy szereg wydarzeń w caracie — stwierdzić możemy punkt po punkcie całą fałszywość sądów tych pessymistów, którzy twierdzili, że w obecnych czasach wraz z rozrostem militaryzmu, z udoskonaleniem broni — coraz trudniej zwycięsko przeprowadzić rewolucyę ludową. Czem są barykady — pytali — wobec kartaczy, czem tłum największy wobec salw karabinów, bijących z taką siłą i na taką odległość, jak dzisiaj...

Nie pojmowali i nie przewidywali tego ci pessymiści, że rewolucya ludowa zastosuje swoją taktykę do odmiennych środków, którymi rozporządza przeciwnik — tak, jak zastosowała się do nich strategia, która n. p. klasyczne szarże kawaleryjskie pozostawiła, jako efekt, którym się już tylko na manewrach i to tylko cesarz Wilhelm delektuje.

Nie wyrzekła się rewolucya masowych wystąpień, nie wyrzekła się bezpośrednich starć z wojskiem, bo w ich ogniu hartują się kadry rewolucyjne, wzmaga się zaciętość gotowych do walki, porywa się jej widokiem dotąd obojętnych, stwarza się atmosferę podniecenia — napięcie rewolucyjne.

Ale głównym środkiem taktycznym rewolucyi — okazało się hamowanie całej dzisiejszej skomplikowanej maszyneryi zbiorowego życia za pomocą systemu masowych strejków — wobec których przy rewolucyjnej ofiarności ludu — tępieje, bezsilną się czuje wszelka przemoc, idąca z góry... A skonstatowanie tego faktu — posiada niezwykłą doniosłość, wskazuje bowiem na olbrzymie znaczenie mas robotniczych, które stoją u wszystkich źródeł, skąd płynie to skomplikowane życie. Mają więc za sobą nietylko swoją liczebność, lecz i szczególną wagę najdonioślejszego czynnika w życiu zbiorowem. Dodajmy do tego nieustające zamachy na zdemoralizowane i oszołomione władze, a otrzymamy charakterystyczny obraz tej rewolucyi, której świadkami jesteśmy.

Jeszcze o jednem zapomnieli owi wróżbici, którzy kwestyonowali możliwość rewolucyi, czyli tego... co dziś się w Rosyi dzieje, mianowicie zapomnieli, że w miarę wzrostu uświadomienia wśród ludu, coraz trudniej będzie w czasie rewolucyjnego wzburzenia liczyć na ślepe posłuszeństwo wojsk. Sporadyczne przykłady tego wśród wojsk lądowych, masowe we flocie widzieliśmy w Rosyi, aczkolwiek szersze masy, z których się rekrutują wojska, dojrzewały tam dopiero w ogniu rewolucyjnym — o szerokiem uświadomieniu przedtem — jeżeli mówimy o rdzennej Rosyi, nie było mowy.

Ogólny Kongres partyi socyalno-demokratycznej w Austryi.

Wiedeń, 29 października.

Dziś rozpoczął się ogólny kongres partyj socyalno-demokratycznych wszystkich narodowości. Kongres ten obraduje wyłącznie pod znakiem reformy wyborczej. Wszystkie inne sprawy zeszły na dalszy plan wobec niezwykłej sytuacyi politycznej, w jakiej obraduje ten kongres, który w historyi socyalizmu w Austryi zapisze się jako kongres reformy wyborczej.

Posiedzenie wstępne

odbyło się dziś wieczorem w małej sali Domu Robotniczego, pod przewodnictwem tow. Tomschika. Chór robotniczy odśpiewał pieśni socyalistyczne, poczem nastąpiły mowy powitalne.

Tow. Körbler powitał delegatów imieniem organizacyi wiedeńskiej i zaznaczył, że towarzysze wiedeńscy wkrótce, w odpowiedniej chwili, tak samo jak towarzysze z prowincyi wystąpią do energicznej walki o reformę wyborczą. (Oklaski).

Tow. poseł dr Adler, witając kongres imieniem komitetu wykonawczego niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi, podniósł, że obecna chwila zasadniczo różni się od sytuacyi w dniu 10 października 1893 r., kiedy Taaffe wniósł projekt reformy wyborczej: dziś utworzenie się koalicyi przeciw reformie wyborczej jest niemożliwe! Dziś mamy wszelkie widoki zwycięstwa. W państwie rosyjskiem toczą obecnie robotnicy rosyjscy i polscy olbrzymią walkę o wolność, której przebieg śledzimy z zapartym oddechem (Huczne oklaski); z całego serca chcielibyśmy im pomódz, ale nie możemy tego bezpośrednio uczynić. Pomożemy im, wywalczając u nas powszechne prawo wyborcze. Wszystkie nasze siły musimy skoncentrować na tę walkę, a z pewnością zwyciężymy! (Huczne oklaski).

Tow. Nemec z Pragi, imieniem komitetu wykonawczego czeskiej partyi socyalno demokratycznej i tow. Tomaszek z Wiednia, imieniem czeskiej organizacyi partyjnej w Wiedniu, oświadczają, że wszystkie sprawy sporne między organizacyami czeską i niemiecką muszą teraz ustąpić przed ważnością chwili, wobec walki, jaką toczymy o reformę wyborczą.

Tow. poseł Daszyński, powitany oklaskami, imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Zebrali się tutaj przedstawiciele pracującego ludu, tego ludu, który przed pół wiekiem pierwszy podjął walkę o prawo człowieka w policyjnem państwie austryackiem. Przyszły potem lata reakcyi i przez długi czas martwym był ten uciemiężony i wyzyskiwany lud. Ale Austrya nie mogła nie nledz spiżowym prawom ekonomicznego rozwoju; i w miastach gromadziła się siła proletaryatu, który potem na bruku wiedeńskim zdobył prawo koalicyi. Widocznem się stało, że powstała tutaj nowa siła, która dobija się swych praw: klasa robotnicza, a z nią partya robotnicza. I znowu minęły lata, lata spokoju i lata walki. I oto teraz wyciągamy śmiało rękę po najwyższe prawo, po prawo, jakie każdy nosi w sobie, kto obywatelem tego państwa się mianuje, kto to państwo utrzymuje i broni przed nieprzyjacielem. I fala sięga coraz wyżej i lud puka we wszystkich prowincyach do zamkniętych dotąd przed nim bram sejmów. Spokojny i pokojowy przebieg miały dotychczasowe demonstracye, będące dla mnie symbolem czasów, w jakich żyjemy, nastroju, jaki nas ogarnia. Bez śpiewu i muzyki maszerujemy przez ulice, imponując liczbą; najgłupszych nawet przeciwników chcemy przekonać naocznie: Patrzcie, tutaj jest większość, tutaj jest wytwórczy, pożyteczny lud, lud, któremu wyście dali sfałszowane, zatrute prawo, karykaturę prawa. Głęboka prawda tkwi w słowach, wypowiedzianych niegdyś przez starego reakcyonistę: Kto lud publicznie zgromadza, ten go podburza! Głęboką to prawdą, iż lud ten tylko policzyć się potrzebuje, aby poznał, jaką potęgę stanowi. Nietylko brutalna przewaga cyfrowa jest naszym argumentem w walce o prawo wyborcze.

Właśnie nasza partya i nasze kongresy są jaskrawym dowodem jak wiele politycznego wyrobienia, politycznej świadomości tkwi w tym proletaryacie. Nasi politycy może nie odznaczają się wysokiem nrodzeniem ani stanowiskiem, ale reprezentują jedyny najwyższy zbiór politycznego uświadomienia w tem państwie. Przez lat dziesiątki w tem państwie bezprawia rozwijaliśmy się pod powierzchnią i byliśmy już dojrzałymi, kiedy mogliśmy się pokazać na powierzchni.

Stoimy teraz znowu przed walką, wzmacniamy nasze siły, patrząc na Rosyę, gdzie bracia nasi bohaterski toczą bój o wolność. Dr Adler oświadczył, że wszystkiemi fibrami serca śledzi postępy rewolucyi w Rosyi. Co powiedzieć ja mam, w którego żyłach płynie ta sama krew, jaka wpłynie w żyłach nieprzeliczonych legionów męczennników, występujących przeciw katom na ulicach: Warszawy. Łodzi, Częstochowy. (Burzliwe oklaski). Czy tutaj mielibyśmy być takimi nędznikami, abyśmy nie potrafili za prawa nasze, za święte przekonania nasze lać krew i umierać? Czy bagno austryackich stosunków tak nas zatruło, iż staliśmy się słabszymi, nędzniejszymi, niż ci sami polscy robotnicy, którzy o kilka kilometrów od Krakowa walczą w Zagłębiu Dąbrowskiem? Pojmiecie, że ta rewolucya rosyjska także nasze nadzieje ożywia, że nietylko solidarnymi, identycznymi czujemy się z naszymi tam braćmi; nowa siła powstała w polskim proletaryacie także tu w Austryi, nowa chęć do walki o nasze prawa. (Oklaski). I chociaż słabsi jesteśmy niż niemieccy i czescy towarzysze, to przecież polscy robotnicy spełnią swój obowiązek w tej walce. (Oklaski).

Drugim czynnikiem, odgrywającym bezpośrednią aczkolwiek mniej imponującą rolę w politycznem życiu Austryi, jest spór między Węgrami a koroną. Nie chcę nic mówić o koronie. Dla mnie wielkim już jest tryumfem, jeśli w pewnych kołach zdobyliśmy chociaż jednego tylko zwolennika powszechnego, równego prawa głosowania. (Wesołość i oklaski). Właśnie w tych kołach trudno o fanatycznych zwolenników równego prawa wyborczego i tryumfem jest dla nas, jeśli agitacyjna nasza siła jest tak wielka, że w tych wysokich kołach pozyskaliśmy dobrowolnych czy przymusowych, ale otwartych — nie towarzyszów (wesołość), ale zwolenników powszechnego prawa wyborczego. Czytajcie tylko przemówienie gene-

---

ANDRZEJ STRUG.

Z ręki przyjaciela.

3

— Dobrze. Ale dziewki taszczyć tyż nie przystoi socyaliście. Albo ja wiedziałem, co to jest prostytucya? Ożeń się, powiada, z kobietą porządną. Racya. Ożeniłem się. Co mnie on powie, to ja robię. Jak Pana Boga słucham. Jak pies wierny w oczy patrzę, co każe. Chodzilimy z nim na wyprawy przeciwko szpiclom. Mnie zawsze brał. Rozumu, powiada, na inne rzeczy nie masz, niech inni agitują, a ty rozum masz w kułaku. Tłucz, powiada. I nie patrzę, kto i jak — jego głowa. Na kogo pokaże — po łbie. To teraz, towarzysze, dlaczego tu na Wolę ani jeden nie zajrzy? Chodzilimy i precz po mieście szpiclów czyścić, jak hycle za psami. Odwagę on miał na te rzeczy, na nic nie uważa — walaj! Raz po nocy na dole obstępujem my jednego — ucieka, wrzeszczy, dopadłem pod parkanem, a tu dyabli nadali patrol trzech kozaków w galop. Patrzę na niego, co bedzie. Żeby okiem mrugnął: po kolei, powiada, na fuk! Dopierom się zabrał do patrolu, raz tylko dostałem przez pysk nahajem, alem się rozjadł. O niego mi chodziło; bo myślę sobie, powieszą... No i co — pognali my het konie kozackie luzem po Czerniakowskiej i cicho.

Szeptał coraz ciszej, aż umilkł. Wyczerpały mu się wszystkie słowa, które miał w zapasie. Chciał i nie mógł ruszyć z miejsca, jakby mu mowę odjęło.

Słuchał przez chwilę, jak mu tłumaczyli jeden przez drugiego, kiwał głową, nie rozumiejąc, aż naraz znowu ocknęło się w nim myślenie bolesne i odnalazło się słowo i samo wyrwało się krzykiem. Odrazu tamci zamilkli.

— No i co?! Powiadaj jeden z drugim, kiedyś mądrzejszy! Powiadaj, co teraz? Co teraz jest? Co zostało? Wiary niema w nikogo, pewności niema! Skąd ja wiem — może wy i wszystkie jutro bedziecie zdrajce? Bo teraz już nic nie wiadomo! Jeszcze wczoraj i on był towarzysz. A choćby i towarzysz Majchert, któż może co powiedzieć, a przecie nikt teraz nie zaręczy, czy i on nie weźmie i nie pójdzie do fijołów...

— Wszyscy zaręczym — stul pysk!

— Gamoniu!

— Łeb, jak kowadło; młota na ciebie, dopierobyś skapował. Dureń!

— To ja tobie powiem, kiedyś głupi, coby było, jakby Majchert tak zrobił?

Stary usiłował mówić spokojnie, jak się mówi do nierozumnego dziecka, ale trząsł się cały i aż poczerwieniał z oburzenia: oto, jakby się co takiego wykryło, rozumiesz ty pało? Ty wielgasie, ty wołowy łbie! To wtedy towarzysze zwołaliby taki sam sąd i znalazłby się taki, coby przyszedł do Majcherta ze sztyletem, czy z czem, i powiedziałby jemu: Byłeś towarzysz, a teraz jesteś łotr i prowokator — jazda Majchert do lali! Rozumiesz teraz? Nic nie rozumiesz? To słuchajże, kiedyś taki głupi: Majchert by pojechał do lali z hańbą i z ogłoszeniem tego wszystkiego w „Robotniku“ na przeklętą wieczną pamięć, a socyalizmby został na wieki wieczne i prawdaby została, jak i była. No?

— Tak jest! Towarzyszby i głuchego przekonał.

— Ale nie głupiego...

— Przeproś zaraz, Waler, rozumiesz? Za samo takie powiedzenie przeproś, za twoją głupotę. Taką rzecz się nie gada i jeszcze komu, takiej osobie, jak towarzysz Majchert.

Waler zmartwił się okropnie, bo Majcherta cenił niezmiernie. Więc pomiarkował się i do starego. Ten stoi zmarszczony, aż Waler niespodzianie schyla się i buch go w łapę.

Wzruszyło to wszystkich, bo niebywała to rzecz między towarzyszami.

Udobruchał się i stary:

— No, no, miarkuj się na drugi raz, a nie z takim pyskiem do mnie starego. Ojcembym ci mógł być, tylko, że jakby tak było, to nie byłbyś ty w takiej głupocie się uchował.

— Co tobie, Walerek, daj-no ty spokój...

— Wody...

Olbrzym zatoczył się pod ścianę, aż się chałupa zatrzęsła. Zmagał się, ścisnął głowę rękami, mocował się ze sobą, aż wybuchł okropnem łkaniem. Straszno było patrzeć na takie cierpienie ludzkie. I znowu pomyślał sobie niejeden, że tu coś musi być takiego osobliwego w tem wszystkiem. Tylko co? Prowokator — to go na śmierć, prosta rzecz. A widać niezupełnie prosta.

— No, no, Waler, no, no...

— Idź ty do domu, zaśpij całą rzecz. Jutro wstaniesz, to wszystko zrozumiesz.

Znowu zagadali w chałupie.

— A bo i jakże to zrozumieć? Tu się nie chce dać wiary. Przychodzi on do mnie wczoraj, bibułę przynosi, pokazuje: „Oto moja korespondencya, sam pisałem“, powiada. I taka piękna korespondencya: „Pan fabrykant Pinkiewicz w ochronce żandarmskiej“. Wczoraj, wczoraj, a psiamać! A dzisiaj co? Toż się bebechy przewracają...

Waler łkał i zanosił się, jąkał słowo po słowie, urywał i znów jąkał, że mało co można było wyrozumieć.

...Jakże ja do domu wrócę? Jakże ja będę?... A jutro co?.. Co jutro, o rany, rany boskie!... Przyjdę do domu... Jakże ja z temi dziećmi... Podejdę do kołyski, popatrzę... Po co masz ty żyć jedno z drugiem. robaku nieszczęsny, po co na takim świecie?... Wezmę jedno, wezmę drugie, zaduszę — żebyś nie doczekało.

Jak umieli, uspakajali go; nawet Karaś zmiękł, widząc taką rozpacz. Wreszcie, że jeszcze wiele rzeczy trzeba było obgadać, postanowił Majchert wyprawić faceta do domu, żeby nie przeszkadzał.

— Ja za niego ręczę, nie o rzetelności powiadam, bo to każdy wie, ale że do domu pójdzie prosto, że głupstwa nie zrobi przez swoję dobroć zbyteczną. Ja ręczę. Syp, Walerek, do domu, a jutro ja ci wszystko...

— Dobrze, wierzymy — zauważył Karaś — niech tylko się zgodzi, tu przy wszyskich, że jest za karą śmierci; niech to powie wyraźnie, głośno... Bez tego ja jego nie wypuszczę. Bo jak jest takie ryzyko, czyli szubienica, to trza, żeby się wszyscy ścisnęli do

rała zbrojmistrza Fejervaryego do jakiegoś pana Kissa. Ta mowa jest niemal rewolucyjną, ta mowa jest radykalną. Podaje ona tyle wyśmienitych argumentów za powszechnem, równem prawem wyborczem, iż już z tego powodu mamy prawo cieszyć się. Czy sądzicie, że hofraci austryaccy są głupsi od węgierskich? Ja nie przypuszczam tego. Ale czy są oni głupsi i gorsi, czy nie, zostaną przecież wyciągnięci za uszy z swych biur i na ulicy zobaczą siłę walczącego ludu. Zobaczą, jak zatrzyma się cała maszyna państwowa, całe życie społeczne — i wtedy nabiorą rozumu i wówczas znajdą w węgierskim ministrze piękny przykład.

Tylko jedną mam wątpliwość. Węgierskim hofratom przewodzi Kristoffy i Fejervary, naszym Gautsch (Wesołość i oklaski). Ależ czy Gautsch jest wieczną instytucyą w Austryi? (Ponowna wesołość). Czy tego Gautscha nie można usunąć? Człowiek ten jest chory, a w tym stanie ministrowie zazwyczaj bywają pensyonowani. Przyczyńmy się cokolwiek do tego (Wesołość). Zatrujmy mu resztę jego życia, parlamentarnego naturalnie tylko życia. (Wesołość). Nie pozostawmy mu żadnych nadziei, że ruch ten można będzie zbyć sztuczkami, połowicznymi środkami. (Oklaski). Kiedy przekonają się, że te spokojnie przeciągające masy ludu roboczego są wstanie wydzielić z siebie czynną siłę, wówczas Gautsch zniknie jak fantom, jak zwodne widziadło.

Oto zadanie, jakiego musimy dokonać. I w tej myśli witam was, jako przedstawiciel egzekutywy polskiej socyalnej demokracyi. Gdy solidarnie i energicznie działać będziemy, zwyciężyć musimy i zwyciężymy.

Przemawiali wkońcu tow. Kristan z Lublany, imieniem słoweńskiej i tow. dr Piscel z Tryestu, imieniem włoskiej socyalnej demokracyi w Austryi.

Wszyscy mówcy podnosili doniosłość obecnego momentu w walce o powszechne, równe prawo wyborcze, wyrażając zarazem podziw i najgorętsze sympatye rewolucyi pod caratem.

Gdy skończył ostatni mówca, delegaci odśpiewali stojąc „Pieśń pracy", a następnie polscy i czescy towarzysze „Czerwony sztandar", przyjęty oklaskami.

Wybrano następnie prezydyum kongresu, do którego weszli tow.: Tomschik (Niemiec), Nemec (Czech), dr Diamand (Polak), dr Jarosiewicz (Rusin), Kopacz (Słoweniec) i Pittoni (Włoch).

Wybrano również komisyę dla sprawdzenia mandatów, uchwalono porządek dzienny bez zmiany, a w regulaminie obrad uchwalono tylko ten wyjątek, że czas przemawiania dla mówców w dyskusyi nad punktami: „Reforma wyborcza" i „Strejk powszechny" ma trwać nie 10, lecz 20 minut. Czas obrad kongretu ustalono od godziny 9 rano do 4 po południu bez przerwy obiadowej.

Wiedeń, 30 października.

Pierwszy dzień obrad.

Kongres obraduje w wielkiej sali Domu Robotniczego, pięknie udekorowanej. Na galeryi przysłuchuje się obradom znaczna liczba gości.

Imieniem zarządu partyi socyalno-demokratycznej Niemiec powitał kongres tow. Molkenbuhr, poseł do parlamentu niemieckiego, a imieniem węgierskiej socyalnej demokracyi tow. Buchinger z Budapesztu.

Rewolucya w Rosyi.

Imieniem polskiej partyi socyalistycznej zaboru rosyjskiego tow. Wroński, powitany oklaskami, zaczął swe przemówienie od wyrażenia uczuć sympatyi i uznania dla austryackiej socyalnej demokracyi, które ożywiają proletaryat polski. „I nie jest to tylko kwestya uczuć — mówił tow. W. — jest to u nas głębokie przeświadczenie, że walka, którą obecnie rozpoczęliście, jest walką i za Waszą i za naszą sprawę. Jeżeli Wam się uda zdemokratyzować starą Austryę, to runie wreszcie ściana, oddzielająca nas od świata postępu socyalnego i politycznego. Jest jeszcze jedna przyczyna podziwu i szacunku względem Was: działacie w kraju, zamieszkałym przez 8 narodowości, często pokłóconych; tymczasem doprowadziliście do tego, że w łonie socyalnej demokrocyi kwestya narodowa nie istnieje. I jeżeli udało Wam się to zrobić, że Czech z Niemcem, Polak z Rusinem ręka w rękę pracują, to należy to przypisać Waszemu taktowi i temu głębokiemu poczuciu sprawiedliwości, które Was wszystkich ożywia. (Burzliwe oklaski).

A teraz, towarzysze, przejdę do naszych stosunków. Od roku znajdujemy się w wirze walki, która toczy się nie w przenośnem, ale w dosłownem znaczeniu tego słowa o śmierć i życie, gdzie już nietylko słowem pisanem i drukowanem, nietylko budowaniem organizacyi z wrogiem bój toczymy, ale gdzie argumentami są z obu stron kule rewolwerowe i karabinowe, noże i bagnety (długie, grzmiące oklaski). I dużo jeszcze krwi się poleje, zanim celu naszego dopniemy, ale już świta nam nadzieja lepszej przyszłości, już wróg się chwieje, a niedaleką może jest chwila, gdy go ostatecznie powalimy!

Jeżeli wam o tem mówię towarzysze, to nie dlatego, by wzbudzić wasze współczucie; sympatyę waszą już posiadamy, złożyliście już tego dostateczne dowody. Mieliśmy nawet z waszej strony pomoc materyalną, która zaiste skuteczniejszą się dla nas okazała, niż pożyczki francuskie, udzielone skrachowanemu caratowi (śmiech i oklaski). Idzie mi o co innego. Z niektórych stron podniosły się przeciwko naszej partyi wątpliwości, jakoby taktyka nasza nie była socyalistyczną, ale zakrawała na nacyonalizm, ba, niektórzy towarzysze zaszli nawet tak daleko, że podawali nasz socyalizm w wątpliwość. Towarzysze, to krzywdzące podejrzenie mogło powstać tylko u tych, kto nie zna naszego programu, działalności, nie wie o tej wściekłej nienawiści, jaką pałają względem nas nasze stronnictwa burżuazyjne. Gdyby to było prawdą, to czyż możliwe byłoby solidarozowanie się z nami towarzyszy galicyjskich, czyżby posłuchały naszego głosu masy proletaryatu, które już trzy razy na nasze wezwanie przystąpiły do strejku powszechnego; w takim razie składałaby się z samych obłudników ta olbrzymia masa proletaryuszów, którzy czytają i rozpowszechniają setki tysięcy druków, miliony odezw socyalistycznych!

Pojmujecie, towarzysze, jak nas boleć muszą podobne, krzywdzące zarzuty i dlaczego pełną piersią oddycham, gdy się dostanę do tej świeżej, sympatycznej atmosfery, która panuje w waszej partyi. Życzę wam, towarzysze, byście i nadal, jak dotąd działali i walczyli, a przyjdzie nareszcie chwila, gdy obok wolnej Austryi stanie wolna Polska i wolna Rosya!" (Huczne, długotrwałe oklaski przeprowadziły mówcę, gdy schodził z trybuny).

Tow. dr. Adler: Ze wszystkich mów powitalnych, jakieśmy tu usłyszeli, najbardziej nas obeszła mowa reprezentanta P. P. S. (Huczne oklaski), który przybywa do nas z kraju rewolucyi. Wnoszę, by kongres uchwalił następującą rezolucyę, podpisaną przez przedstawicieli wszystkich narodowości (dr. Adler, Daszyński, dr. Jarosiewicz, Nemec, Kristan, dr. Piscel):

„Ogólny kongres międzynarodowej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi wita z zapałem i z najwyższem uczuciem bratniej solidarności walkę rewolucyjną, którą uciemiężone i z wolności i z praw ludzkich obrabowane ludy toczą przeciwko absolutyzmowi carskiemu w Rosyi. Witamy je wszystkie, gdy zabierają się do wielkiego dzieła wyswobodzenia, aby z milionów niewolników uczynić ludzi wolnych, aby praw pozbawionym i ujarzmionym ludom wrócić ich prawo i samodzielność i aby zburzyć godną przekleństwa tyranię caryzmu.

Socyalni demokraci w Austryi śledzą rozwój rewolucyi w Rosyi z tą niezłomną nadzieją, że lud niedługo odniesie zwycięstwo, które zada także cios śmiertelny zachodnio-europejskiej reakcyi. Tocząc w Austryi walkę o prawa polityczne ludu, mamy to przeświadczenie, że spełniamy nasze rewolucyjne obowiązki. Jesteśmy częścią tejże samej rewolucyjnej siły, która ludzkość pcha naprzód, której politycznym wyrazem jest międzynarodowy socyalizm, a walka nasza służy wszędzie tym samym wielkim i wzniosłym celom. W tej myśli posyłamy walczącym drużynom proletaryatu wszystkich narodów w Rosyi nasze gorące życzenia: Niech żyje rewolucya w Rosyi! Niech żyje międzynarodowa, ludy wyswobadzająca socyalna demokracya!"

Przy ostatnich słowach wszyscy delegaci powstali z miejsc i wśród entuzyastycznych wiwatów i oklasków uchwalili jednomyślnie rezolucyę, poczem polscy, ruscy i czescy delegaci z zapałem odśpiewali ostatnią zwrotkę „Czerwonego sztandaru".

Kongresowi francuskiej partyi socyalistycznej, obradującemu równocześnie w Chalon, uchwalono przesłać pismo gratulacyjne.

Uchwalono również pozdrowić obradującą w tymże Domu Robotniczym konferencyę przymusowych stowarzyszeń górniczych Austryi.

Odczytano nadesłane pisma i telegramy, między innemi telegram od kolejarzy z Oświęcimia, oraz list od weterana socyalizmu tow. Lessnera z Londynu, który wzywa do popierania rewolucyi w caracie.

Deklaracya towarzyszów czeskich.

Tow. dr. Soukup składa imieniem czeskich towarzyszów następującą deklaracyę:

„Delegaci czeskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi, zgromadzeni na ogólnym kongresie partyjnym 30 października 1905 w Wiedniu, oświadczają:

Ze względu na nadzwyczaj krytyczną chwilę, w której się zebrali, chwilę, w której ma być dane hasło do wspólnego, najenergiczniejszego szturmu proletaryatu wszystkich narodowości w Austryi na przywileje wyborcze i do walki za powszechnem prawem wyborczem, chcą się oni w tej chwili, którą uznają za historyczną, tylko tą sprawą zajmować.

Ze względu na uchwałę ogólnego zastępstwa partyjnego, mianowicie towarzyszów polskich, słoweńskich i włoskich, którzy domagają się szczegółowych informacyj, odraczają oni narady nad swojemi żądaniami w sprawie organizacyi zawodowej do jednego z najbliższych posiedzeń wspólnej egzekutywy z komisyami zawodowemi praską i wiedeńską, względnie do nadzwyczajnego wspólnego kongresu partyjnego, który byłby powołany do tego, aby się tą sprawą zająć.

Żądamy jednakowoż jak najstanowczej, ażeby sprawa ta została załatwioną w najkrótszym czasie, ponieważ pomyślne i odpowiadające programowi narodowościowemu ogólnej partyi załatwienie jej, uważamy jako nieodzowny warunek wspólnego na przyszłość działania i egzystencyi socyalno-demokratycznej partyi w Austryi.

Tych żądań zasadniczych musimy się już z tej przyczyny trzymać, ponieważ również wspólne działanie i rozwój organizacyi zawodowej wśród proletaryatu w Austryi w myśl życzeń międzynarodowej socyalnej demokracyi zależy od bezwzględnego równouprawnienia i równoważności robotników wszystkich narodów w Austryi".

Tow. dr Adler wnosi o przyjęcie tej deklaracyi bez dyskusyi do wiadomości.

Sekretarz zawodowy tow. Hueber żąda przeciwnie otwarcia dyskusyi, gdy jednak tow. dr Adler wyjaśnił, że przyjęcie do wiadomości deklaracyi jest tylko stwierdzeniem, że kongres nie rozstrzyga tej sprawy, którą zajmą się wkrótce kompetentne czynniki (nadzwyczajny kongres zawodowy już jest zwołany), tow. Hueber przyłączył się do wniosku tow. Adlera, który też jednomyślnie uchwalono.

Sprawozdanie partyjne.

Delegatom rozdano drukowane sprawozdania ogólnego komitetu wykonawczego, oraz narodowych komitetów wykonawczych.

Sekretarz partyjny tow. Skaret, uzupełniając sprawozdanie ogólnego zarządu partyjnego, zawiadamia, że ogólny komitet wykonawczy wprowadził sposób głosowania według następującego klucza: niemiecki komitet wykonawczy ma mieć 4 głosy, czeski 3, polski 2, ruski 1, słoweński 1, włoski 1; system ten ma na celu zapobiedz, by niemieccy towarzysze mieli w zarządzie partyjnym przewagę; głosować się będzie wedle tego klucza na żądanie jednego z członków ogólnego komitetu wykonawczego.

Referent przedstawia dalej sprawę separatystów żydowskich, którzy wystąpili z partyi. Zarząd partyjny na posiedzeniu z 12 i 13 maja b. r. rozpatrywał ich sprawę i uchwalił rezolucyę, w której nie uznaje istnienia samodzielnej „żydowskiej socyalnej demokracyi w Galicyi". Separatyści wnieśli na kongres apelacyę od tej uchwały ogólnego zarządu partyjnego, następnie jednak wnieśli drugie pismo, w którem ze względu na obecną sytuacyę polityczną cofają apelacyę. Referent prosi o przyjęcie tego do wiadomości i załączenie ich pisma do protokołu.

W ciągu dyskusyi zabrał tow. Skaret powtórnie głos, aby stwierdzić dla uniknięcia nieporozumień, że wniósł tylko, by przyjąć do wiadomości cofnięcie odwołania się separatystów i zamieścić to cofnięcie w protokole; uchwała zarządu partyjnego o separatystach pozostaje naturalnie nadal w mocy.

Tow. dr Adler zatrzymuje się nad tą sprawą specyalnie dla uspokojenia polskich i ruskich towarzyszów z Galicyi, że uchwała zarządu partyjnego, wymierzona przeciw separatystom, pozostaje nadal obowiązującą i niema najmniejszego powodu do jej zmienienia. Separatyści są i pozostaną poza partyą.

Dyskusya ogólna nad sprawozdaniem obracała się głównie około podniesionego przez niektórych towarzyszów z prowincyi zarzutu, że towarzysze wiedeńscy nie spełnili należycie swego zadania w walce o reformę wyborczą. Tow. dr Adler, jakoteż szereg innych delegatów, bronili towarzyszów wiedeńskich, wyrażając zdanie, że nie miało sensu demonstrować przed antysemickim sejmem dolno-austryackim i że trzeba towarzyszom wiedeńskim pozostawić oznaczenie chwili odpowiedniej do przeprowadzenia demonstracyi.

Wkońcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie partyjne, jakoteż sprawozdanie kasowe przedłożone przez tow. Korzinka i uchwalono wniesione imieniem komisyi kontrolującej przez tow. posła Seitza absolutoryum.

Sprawozdanie parlamentarne.

Tow. poseł Pernerstorfer uzupełnił ogólnemi uwagami drukowane i rozdane delegatom sprawozdanie z działalności parlamentarnej związku posłów socyalno-demokratycznych. Nad referatem tow. Pernerstorfera rozwinęła się dłuższa dyskusya, którą odroczono do dnia następnego.

* * *

Nadeszły do kongresu dwa telegramy z Krakowa: 1) rzeźnicy krakowscy pozdrawiają kongres i protestują przeciw odezwie separatystów do kongresu, wciągającej rzeźników krakowskich w sprawę separatystów; niech żyje socyalna demokracya! precz z separatyzmem; 2) młodociani robotnicy pozdrawiają kongres; precz z separatyzmem!

---

kupy, jak jeden. Tu trza, żeby było po formie. Niech powie głośno Waler.

I byłby może Waler zrobił, co kazali, tylko na swoje nieszczęście Karaś podszedł do drzwi i oparł się o nie plecami, jakby broniąc przystępu.

I w jednej chwili się to stało. Jak nie skoczy olbrzym do drzwi... Poleciał Karaś prawie-że powietrzem aż w kąt izby między garnki i szafliki. Zabrzęczały czerepy. Trzasły okropnie drzwi, kiedy się wziął do klamki Waler, pękła zasuwa, odskoczył zamek i jak nie rymnie drzwiami za sobą...

W izbie zagotowało się. Wymyślano na Walera, wymyślano Karasiowi, wymyślano nawet towarzyszowi Majchertowi. Paru brało się do czapek, ale jeden tylko potłuczony Karaś z oczami pałającemi nienawiścią, nastawał, żeby w wyroku było powiedziane i przegłosowane, że w razie czego, jak się nie uda, to na Walera śmierć „i już się taki znajdzie, co mu da rady, bo i na słonie polują..."

Ale wszyscy, co do jednego, byli zdania, że należy się spieszyć, uprzedzić możliwe wypadki — i wyrok wykonać jutro.

— Jutro o tej porze wszystko musi być skończone, bo gotów się bestya domyśleć, po samych oczach naszych pozna i już go wtedy nie dostaniem, a właśnie on nas wyda, poprostu dla własnego ratunku.

— No więc kto? Kto się podejmuje?

Wszyscy wiedzieli zawczasu, że to pytanie musi przyjść. Niejeden o tem ostatniem i najpierwszem pytaniu myślał przez cały ciąg zebrania, a jednak dreszcz przeszedł po zgromadzeniu. I w głuchem, strasznem milczeniu rozległ się szyderski głos Karasia:

— A no, to już widać chyba ja...

* * *

Leciał Waler wśród czarnej nocy zaułków wolskich, chlapiąc się olbrzymimi krokami przez błoto. Jakby go kto znajomy zaczepił i zapytał, dokąd spieszy, nie umiałby odpowiedzieć; samo takie pytanie przejęłoby go zdumieniem. Pęd i chłodne powietrze, a nawet ciemności nieprzebite sprawiały mu wielką ulgę. Odeszło mu od głowy skołowaciałe myślenie, odszedł ból w ciemieniu. Pędził przed siebie, jak we śnie, jakby zmuszony przez obcą siłę; poddawał się jej, głęboko dychał z nieświadomą radością, że z każdym krokiem oddala się od jakiegoś okropnego miejsca, od jakiegoś straszliwego niebezpieczeństwa. Dopiero, kiedy wystąpiły z ciemności i stanęły na tle mętnego nieba olbrzymie kadłuby elewatorów wojskowych, kiedy potknął się na szynach kolei obwodowej, obejrzał się, gdzie jest. Tu dopiero na nowo zastąpiły mu drogę wstręty i tajemnice. W milczeniu, z zaciętymi zębami w tej pustce i nocy zaczął walić się w łeb potężną pięścią. Stękanie bezsilnej wściekłości wydzierało mu się z piersi.

O jakże lżej by mu było, gdyby w tej chwili czuł w garści swój dziesięciofuntowy młot: stary ober-Szmigielski podstawia mu walec czerwony i bijący żarem, obraca go kleszczami, a on miarowym ruchem bez odpoczynku spuszcza młot: raz, dwa — raz, dwa... Czuje rozkoszny wysiłek w ramionach i krzyżu, czuje ciosy swoje, jak spadają piorunem i grzęzną w miękkiej masie kruszcu, słyszy jak dźwięczą głucho, potężnie...

Zaciskał pięści i walił niemi w ciemność, komuś wygrażając. Komu? To go najbardziej trapiło, że nie wiedział komu. Kogo bić? W kogo walić? Żeby tylko miazga została?! Niewiadomo, niewiadomo!...

Chyba jednego jedynego Karasia. Zęby mu się zwierały, kiedy go sobie przypominał. Te jego wiecznie szydzące oczy... Ejżeby prał... A tamci?...

Wszyscy na jednego. Huzia hurmem! Dlatego, że wszyscy myślą, że i prawda.

Tu stanął nagle, jak wryty. Dlaczegoż mu tam, nie przyszło to do głowy? Dlaczego dopiero teraz po raz pierwszy? A taka przecie najprostsza rzecz! Dlaczego tam uwierzył odrazu, od pierwszego słowa, dlaczego głupi za kupą poszedł? I tyle utrapienia...

Aż w nim coś podskoczyło z radości. Nieprawda! Pozór może być — musi być pozór, bo, kto jak kto, ale Majchert by nie posądził człowieka, bez zdania racyi... Ale bo cóż to i za dokumenty; list pisany do niego wedle jakichś doniesień i wedle pieniędzy, a potem umawianie o to, gdzie się spotkać. Nic wyraźnie nie stoi. Może on mieć swoje interesa, jak każdy. List mu pokazać do oczu i dopiero patrzeć. A tu już z góry: chlast i wyrok. Oj, śpieszy się Karasiowi jego zetrzeć, chce się jemu komenderować, pycha go żre. Takiemu nietrudno uwierzyć w czyją zdradę, o jej. A Majchert i inni oczy mają zamazane, widzą papier i nic już, prócz papieru.

Jego własne pismo! Ba, tylko że właśnie to pismo nic nie znaczy, dopiero jak razem z tamtem pisaniem. A tamto też samo nic nie dowodzi.

Oto jest przyczyna. A co tamten towarzysz opowiada nieznajomy, to też wartoby jeszcze posłuchać; zanadto jego chyba Karaś wymustrował, albo i nauczył... Oho!...

...Trza mi widzę wracać się — pogadam ja teraz inaczej...

Znowu niebieskie wyblakłe oczy i zacna twarz Majcherta... Ręce opadały. Co począć? Co myśleć?... Nieprawda — to nic nie pozostaje, tylko tamtych wszystkich wymordować już za samo takie posądzenie. Prawda — to pójść hen daleko do miasta, przejść na durch ulicami i do mostu, we wodę, bo żyć nie można, jeżeli to prawda.

Szedł wciąż naprzód ciężko pracując głową. Ożyły w wyobraźni opowiadania o różnych zdradach, o prowokatorach ze starych czasów, o takim Sidorku, którego Majchert dobrze znał, który jego samego zaprzedał i kupę innych facetów... Tyż taksamo było: towarzysz był dzielny, innym przewodził, dużo lat sprawie służył, aż przyszła godzina, że się spodlił i najął się żandarmom za judasza. I też jego towarzysze sądzili. I też niejeden na razie nie wierzył i z innymi się o to kłócił. Opowiadał o tej sprawie nieraz stary Majchert: „w jednę noc wtedy — powiada — osiwiałem".

I przypomniał sobie Waler tę najstraszniejszą pierwszą chwilę, kiedy się o tem wszystkiem dowiedział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Walka o reformę wyborczą.

Demonstracya w Karwinej. Dnia 29 października odbyła się w Karwinej olbrzymia demonstracya za powszechnem prawem wyborczem. Po wiecu ludowym, na którym przemawiali poseł Cingr i tow. Reger, odbył się pochód demonstracyjny do Solcy przed zamek hr. Larischa, marszałka śląskiego.

W demonstracyi wzięło udział około 40.000 ludzi z całego zagłębia karwińskiego. Wrażenie tej demonstracyi potężne, entuzyazm niesłychany. Górnicy gotowi każdej chwili rozpocząć strejk masowy, celem wywalczenia praw politycznych.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Polityka drożyźniana prezydenta Leo.

Z ogromnym aplombem poczęta akcya p. Lea przeciw wyzyskowi ludności przez rzeźników nie dotrwała nawet jednego miesiąca żywota, a już zaczyna się cofanie na całej linii przed pp. rzeźnikami i to cofanie się w tempie przewyższającem ogromnie pierwotny postęp naprzód. Nigdy nie przywiązywaliśmy wielkiej wagi do „energii“ p. prezydenta wobec pp. rzeźników; wykazywaliśmy niejednokrotnie, że cała akcya jest robotą „dla oka“, że wszystko dzieje się z podwójnym zamiarem: zyskania odrobiny popularności, którą nawet wyższe nad miarę jednostronnej polityki jednostki nie gardzą z jednej, a niezadzierania z potężnymi wołobójcami z drugiej strony. O ile popularność mogłaby być pewną asekuracyą na przyszłość, o tyle przyjaźń p. Bialika i s-ki już przyniosła i przynosi codziennie pozytywne korzyści w formie kiwania głową na wszystkie autokratyczne zachcianki p. prezydenta w radzie i poza nią.

Na początku była sprzedaż taniego mięsa na placu św. Ducha przez t. zw. Piasczan. Różnie tam z tem mięsem bywało: raz gorsze, drugi raz lepsze, ale zawsze świeże, a — co najważniejsza—tanie. Różnica około 60 h. na kilogramie była nietylko dla robotnika przynętą do zakupna u Piasczan, ale i tzw. średnie klasy garnęły się do tych jatek. Skonstatowaliśmy zresztą („Naprzód“ z 29 września), że mięso, szczególnie wołowe, nie odpowiada gatunkom, sprzedawanym u rzeźników, co zresztą wobec szalonej różnicy w cenie, było pod pewnym względem do przewidzenia.

Rzecz naturalna, że taka konkurencya nie mogła pp. rzeźnikom przypaść do smaku. Oni, długoletnią bezkarnością rozzuchwaleni, uważali za zupełnie naturalne, że ludność poddawała się biernie ich wyzyskowi, że ani powołane do tego władze, ani zorganizowane społeczeństwo nie wskazało im granicy, w której kończy się uczciwy zarobek kupiecki, a zaczyna się bezczelny, na prawie silniejszego oparty wyzysk. Zaczęły się zatem jawne i tajne zabiegi o skręcenia łba hydrze taniości, o zniszczenie lub utrudnienie dowozu mięsa na plac św. Ducha. Posypały się memoryały, proponujące niedorzeczne spółki z gminą, w ślad za memoryałami poszły deputacye i zaczęły się konferencye. Ostatnia taka konferencya, odbyta w biurze prezydenta Leo przed kilku dniami, zrodziła obwieszczenie magistratu, rozlepione ubiegłej niedzieli (w kilku zaledwie egzemplarzach, aby nie obudziło zbytniego zainteresowania), które jednym zamachem niszczy całą sprzedaż taniego mięsa na pl. św. Ducha, do której ludzie już się przyzwyczaili i która naprawdę oddawała wielkie usługi.

Podobnie otwartej brutalności dawno już nawet w Krakowie nie byliśmy świadkami. Pod pozorem troski o zdrowie ludności, zasłaniając się rzekomymi względami sanitarnymi, odbiera się biedakom możność nabycia tańszego kawałka mięsa, pcha ich się znowu gwałtem w czułe ramiona rzeźników! Obwieszczenie to, noszące podpis p. prezydenta Lea, postanawia pod pozorem, że mięso, dowożone na plac św. Ducha, było nieraz zepsute, iż odtąd można mięso z przedmieść wprowadzać do miasta tylko cztery razy tygodniowo, t. j. we wtorki, czwartki, soboty i niedziele i tylko przez rogatki: podgórską, zwierzyniecką, krowoderską, warszawską i na dworcu kolejowym. Mięso takie bez względu na to, czy posiada plomby i certyfikaty, czy też tylko same certyfikaty, ulegać będzie ponownym oględzinom weterynarskim w rzeźni miejskiej, w powyż oznaczone dni między godziną 6 a 9 przed południem. W tym celu rogatki miejskie od mięsa przeznaczonego na sprzedaż, pobierać będą obok zwykłej opłaty akcyzowej jeszcze jako kaucyę, kwotę, równającą się tejże opłacie, za wydaniem kwitu depozytowego. Po załatwieniu tych formalności obowiązany jest wprowadzający mięso, przeznaczone na sprzedaż, odstawić do rzeźni miejskiej, gdzie będzie ponownie oglądane i odpowiednią pieczęcią zaopatrzone, przy równoczesnem poświadczeniu oglądania na kwicie depozytowym.

Takie ograniczenie dowozu tylko na 4 dni w tygodniu, biurokratyczne wprowadzenie certyfikatów, plomb (czemu nie pieczęci herbowych) i oglądanie między 6 a 9 rano — wszystko razem i każde z osobna obrzydzi rychło przedmiejskim rzeźnikom ochotę do handlu w Krakowie, a o to właśnie prezydentowi się rozchodziło. Śmiesznem wprost jest powołanie się na względy sanitarne tam, gdzie my tylko z winy magistratu żyjemy w ciągłem niechlujstwie. Wiemy zresztą z pewnego źródła, że sam magistrat nie przywiązuje wielkiej wagi do troskliwości magistrackiej o zdrowie ludności; sami urzędnicy podkreślają słowa „względy sanitarne“ ironicznym uśmiechem, który każe się domyślać, że „względy sanitarne“ ograniczają się do troskliwości p. prezydenta Lea o swoje zdrowie, narażone na szwank wskutek kiepskiego humoru pp. rzeźników.

Przy sposobności nie możemy pominąć i drugiego w zasadzie dobrego pomysłu, jakim było założenie jatek miejskich. Na tym fakcie można i najbardziej o „dobrych chęciach“ p. Lea przekonanemu dowieść, że rzecz ma się wprost przeciwnie. Jakby na urągowisko założono 2 jatki na 100.000 ludności, a w dodatku dają tam mięso najgorsze po cenie o 2 hal. niższej niż u rzeźników. I to ma być konkurencyą, to ma odstraszyć rzeźników od chęci wyzysku! A przy tem zapanowały w jatkach miejskich dwie zwykłe choroby galicyjskie: biurokratyzm i protekcya. Czeladnik wyrębujący mięso, pan w białym fartuchu przy wadze i inni utytułowani i w herbowe czapki ustrojeni panowie postępują z publicznością w taki sam sposób, w jaki w urzędach podatkowych traktują płacącego podatek obywatela; każdą prośbę o inny kawałek mięsa uważa się za obrazę urzędnika karaną odmówieniem sprzedania wogóle; — a protekcya objawia się w dwojakim kierunku: w sprzedawaniu protegowanym i po 5 kg. mięsa, mimo, że najwyższa dozwolona ilość wynosi 2 kg i w dopuszczaniu do wagi wbrew turnusowi — na prawo i na lewo od baryery.

Tak postępuje sobie prezydent wobec najważniejszych potrzeb ludności. Skutki są widoczne: rzeźnicy nie stracili wcale humoru i nie porzucili dawnych swych nawyczek i jak dawniej zdarzają się i obecnie wypadki, że na 3 kg. cielęciny znajduje się $1^1/_4$ kg. kości.

Sprawy tej nie spuścimy z oka i może pan prezydent być pewny, że z innego miejsca zapytany, będzie musiał zdać rachunek z tego lekceważenia i deptania szerokiego ogółu na korzyść kliki wyzyskiwaczy.

SEJM.

Lwów, 31 października. Na początku posiedzenia zgłosił dr Oleśnicki wniosek o zmianę ustawy o swojszczyźnie, w tym duchu, aby dziesięcioletnie zamieszkanie w jednej gminie nadawało prawo swojszczyzny, a nietylko prawo starania się o swojszczyznę. Dr Oleśnicki domaga się dalej wezwania rządu, aby t. zw. spadki bezpotomnych przekazywano krajom i tworzono z nich specyalny fundusz dla chorych, niezdolnych do pracy.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi budżetowej kilka wniosków, a uchwalono projekt ustawy, dozwalającej gminie Rawa ruska na pobór opłat gminnych od spirytusowych napojów.

Uchwalono wezwać rząd o bezzwłoczne zniżenie taryfy kolejowej dla wywozu ropy galicyjskiej do Rosyi; uchwalono też zaliczyć gminę Borysław i Tustanowice (pow. drohobyckiego) do miejscowości objętych ustawą gminną z 3 lipca 1896 r., gdyż gminy te straciły już dawno charakter gmin wiejskich, a stały się siedliskiem przemysłu, a zatem i licznej rzeszy ludzi pracujących w tym przemyśle i wymagają skutkiem tego zarządu gminnego, któryby dawał gwarancyę, że obowiązkom lepiej podoła. Weryfikowano następnie bez dyskusyi wybory ks. Wesolińskiego, Obertyńskiego i Effinowicza. Przy weryfikacyi wyboru posła Götza Okocimskiego, wybranego w powiecie brzeskim z kuryi gmin wiejskich przeciw ludowcowi Bernadzikowskiemu, zabierał głos poseł Stapiński, przedstawiając szereg zarzutów przeciw legalności wyboru. Wybór ten weryfikowano większością głosów.

O godz. $2^1/_2$ zamknął marszałek posiedzenie. Następne posiedzenie w piątek.

Z sali sądowej.

Proces prasowy „Naprzodu“.

Czy sądy nasze są obsadzone dobrymi prawnikami?

Gdy student Mieczysław Kęsicki, właściciel rewolweru, którym podczas spaceru na Wolę Justowską popełniła samobójstwo panna Rupniewska, zasądzony został przez senat II. sądu krajowego krakowskiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za występek z § 335 u. k. „Naprzód“ w artykule nieskonfiskowanym z d. 5 czerwca 1905 pod napisem „sędziowie“, pisał między innymi, „że wyrok ten stoi w rażącej sprzeczności z ustawą, że wyrok ten był osadem wydanym z urażonego uczucia filistrów, że w trybunale zasiadali ludzie prawomyślni i pobożni, że najzdolniejszych sędziów daje się do sądu cywilnego, a w sądzie karnym daje się ludzi najmniej zdolnych“. Za to oraz za omówienie wyników dowodu oskarżony został tow. Kazimierz Kaczanowski o występek prasowy z art. VIII. ust. z r. 1862, karany aresztem od jednego do trzech miesięcy. Sprawę tę sądził w poniedziałek ten sam senat II. sądu krajowego karnego, przeciw któremu zwróconą była krytyka artykułu „sędziowie“.

Rozprawie przewodniczy radca Raczyński, w zastępstwie nieobecnego tow. Kaczanowskiego oraz jako obrońca występuje adwokat dr. Heski.

Odczytano decyzye sądu wyższego i najwyższego odrzucające wniosek o delegacyę innego sądu do sądzenia tej sprawy.

Odczytano protokół oskarżonego Kaczanowskiego który w śledztwie odmówił wszelkich wyjaśnień i sprzeciwił się, aby tę sprawę rozpatrywał sąd krakowski.

Obrońca dr. Heski wnosi, aby na stwierdzenie tezy, iż we wszystkich państwach kapitalistycznych sądy karne są po macoszemu traktowane i pod względem obsady jurystami gorzej traktowane, odczytano sławne dzieło naukowe dra Jerzego Gennata: „Das Strafsystem und seine Reform“, który tak np. pisze: „W sądownictwie karnem rozchodzi się o najwyższe dobra ziemskie. Zdawałoby się więc, że sądownictwo karne będzie reprezentowane przez głowy najdojrzalsze, najdzielniejsze i najzdolniejsze... Przeważnej części jurystów wydaje się prawo karne, jako mniej wartościowe, gdyż ono do wykazania sprytu prawnego i bystrości mniej podobno daje pola, niż prawo cywilne. Spór o maleńki skrawek ziemi, wywołuje prawdziwy zachwyt prawników, gdy się przesłuchuje ćwierć setki świadków, z których każdy co innego zeznaje. Jak mało zachwycającym i ordynarnym jest wypadek złodzieja, zwłaszcza, jeżeli się przyznał. Różnica jest wprawdzie ta, że tam rozchodzi się o kilka koron, a tu o kilka lat ciężkiego więzienia“.

„Gerichtshalle“ najpoważniejszy organ prawniczy w Austryi pisze o tych wywodach Gennata, które się dosłownie pokrywają z wywodami „Naprzodu“: „Lepiej nie można było skazać zawodowej zarozumiałości pseudonaukowej rozmaitych jurystów! Słusznie wykazuje autor, że trzeba zapobiegać polegającemu na jednostronnej rutynie „zakrwawiania się“ (Blutigwerden) sędziów karnych przez ciągłe wymiany materyału jurydycznego między sądem karnym a cywilnym.

„Należy to uznać za zasługę, że autor omawia publicznie stosunki, które dla wtajemniczonych dawno przestały być tajemnicą, które jednak zawsze, jeżeli prasa się nimi zajmie, energicznemi zaprzeczeniami „strony kompetentnej“ się zakrywa“.

Dalej wnosi obrońca dr Heski na odczytanie artykułu „Arbeiter Zeitung“ z dnia 20 września 1905 p. t. „Der ruthenische Angeklagte“, który dowodzi, że wolności prasy w Wiedniu nie knebluje się artykułem VIII, który w podobnych wypadkach nie ma zastosowania.

Po odrzuceniu tych wniosków przez trybunał, wniósł obrońca, aby przez odczytanie zażalenia nieważności w sprawie Kęsickiego stwierdzono, że ani jeden z punktów nieważności nie był omawiany w artykule. — Odrzucono.

Wówczas zażądał obrońca, aby zbadano kwestyę autorstwa artykułu.

Trybunał uznał kwestyę autorstwa za obojętną, natomiast dopuścił po kilku naradach, wywołanych różnymi wnioskami, powołać świadka tow. Haeckera na okoliczność, czy rzeczywiście w dniu 5 czerwca b. r. tow. Kaczanowski miał zastępcę w redakcyi. Z tej przyczyny rozprawę odroczono.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Dąbrowa, 31 października.

P. P. S. wydała tu następującą odezwę, nawołującą do strejku politycznego p. t. „Na ostatni szaniec samowładztwa!“

Towarzysze, robotnicy, wyjdźcie z fabryk, warsztatów i kopalń! Teraz nie czas pracować na wyzyskiwaczy! Rozpoczęła się w całem państwie otwarta, nieubłagana i ostateczna walka ciemiężonego i wyzyskiwanego ludu z caratem; miliony robotników przystąpiły do wielkiej, świętej pracy: budują gmach wolności politycznej... Na ulicach Warszawy i Łodzi, Petersburga i Moskwy lud kruszy swoje kajdany...

Rewolucya z dniem każdym wzrasta, staje się coraz bardziej niezwyciężoną. Carat dobywa ostatnich sił, ażeby przedłużyć swoje konanie...

Towarzysze, nadszedł czas tak długo oczekiwanego przez nas ostatecznego obrachunku z caratem, nadszedł czas, by na ziemi naszej, przesiąkłej krwią i łzami, pokrytej nieustającem cierpieniem milionowych mas ludu zapanowała swoboda polityczna, nadszedł czas, by z naszych mąk narodził się w Warszawie sejm ludowy!

Towarzysze, robotnicy, porzućcie pracę!
Na ulicę robotnicy!
Śmierć caratowi!
Niech żyje rewolucya!
Niech żyje sejm ustawodawczy w Warszawie

Okręgowy Komitet Robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S.

Dąbrowa, 30 października 1905.

Odezwę powyższą wydano po polsku w 10.000, po żydowsku w 2500 egzemplarzy.

KRONIKA.

Odpoczynek niedzielny. Najbliższy numer „Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych“ zamieści obwieszczenie, z którego wynika, że dla następujących kategoryj przemysłu praca w nieniełę jest dozwolona, a to: 1) piekarze przy wyrobie pieczywa do godz. 8 rano, potem od godz. 10 wieczór. Od godz. 10 rano nie wolno używać pomocników i uczniów, którzy byli zatrudnieni przy wyrobie, do sprzedaży i roznoszenia pieczywa; 2) cukiernicy i piernikarze, przy wyrobie towarów, które do spożycia świeżo sporządzone być muszą, do godz. 10 rano, przy sprzedaży przez cały dzień; 3) rzeźnicy i handlarze dziczyzny; wyrąb i sprzedaż dozwolone do godz. 11 rano; 4) masarze i trudniący się wyrobem kiełbas przy wyrobie do godz. 10 rano, a przy sprzedaży od godz. 7 do 11 przed południem; 5) fryzyerzy, golarze i perukarze: praca w niedziele dozwolona do godz. 2 po południu, a w czasie karnawałowym przez cały dzień; 6) mleczarnie — sprzedaż nabiału tylko do godz. 11 rano; 7) pieczenie i sprzedaż pieczonych kasztanów, jakoteż sprzedaż wyrobów cukierniczych i piernikarskich dozwolone jest przez cały dzień; 8) wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów do godz. 11 przed południem w czasie karnawałowym nadto od godz. 5 do 8 wieczorem, wreszcie w dniach 31 października, 1 i 2 listopada przez cały dzień; 9) wyrób kwiatów sztucznych: praca przy sprzedaży w niedziele przypadające w dniach 31 października tudzież 1 i 2 listopada dozwolona przez cały dzień, w inne zaś niedziele tylko w tych godzinach, w których sprzedaż towarów wogóle jest dozwoloną.

Praca przy sprzedaży towarów w przemyśle handlowym dozwolona jest w niedziele a) we Lwowie i Krakowie oraz w gminach podlegających ustawie gminnej z 13 marca 1889 Dz. u. kr. Nr. 24 z wyjątkiem gmin Biała i Brody od godz. 8 do 11 rano, b) w Brodach, Husiatynie i Podwołoczyskach od godz. 8 do 10 rano i od godz. 3 do 6 po południu, c) w Białej i we wszystkich innych miejscowościach w kraju od godz. 7 do 11 rano. Drzwi wchodowe do lokalów, przeznaczonych do przyjmowania publiczności mają być zamknięte w tych godzinach, w których praca przy sprzedaży towarów w niedziele nie jest dozwolona. Praca biurowa i kantorowa w niedziele w przemyśle handlowym i produkcyjnym, o ile w tym ostatnim praca tyczy się sprzedaży towarów wchodzących w zakres tego przemysłu, dozwoloną jest w czasie od godz. 9 do 11 rano z tem, że zatrudnionym w tej pracy pomocnikom należy przyznać co drugą niedzielę zupełnie wolną.

(Do sprawy tej jeszcze powrócimy w najbliższych dniach. *Przyp. red.*).

Sekcya szkolna krakowskiej rady miejskiej odbyła posiedzenie 30 z. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Uchwalono przedstawić radzie miejskiej do uchwalenia wniosek o wniesienie petycyi do sejmu o zmianę kilku artykułów ustawy z 15 lutego b. r. w sprawie organizacyi rady szkolnej krajowej. Idzie o to, aby delegaci miast Krakowa i Lwowa mieli prawo zasiadania we wszystkich sekcyach, żeby członkami rady szkolnej mogli być także nauczyciele radzie szkolnej krajowej podlegający i ażeby w skład 6 zawodowych znawców szkolnictwa wchodził też jeden reprezentant szkolnictwa ludowego.

Kadencya listopadowa trybunału przysięgłych w Krakowie zacznie się dnia 3 bm. Na 8 bm. naznaczona jest rozprawa przeciw b. pomocnikowi listonosza Piotrowi Polekowi, który otwierał dawane mu celem doręczenia listy i wyjmował ich zawartość. Między innymi przyszedł on w ten sposób w posiadanie fałszywego banknotu na 50 koron, o którym w swoim czasie donosiliśmy.

Stupajka Trepowa w Krakowie. Znany, ale nie z prac naukowych, prof. Rostafiński, dyrektor kursów im. Baranieckiego, zabronił uczenicom mimo protestu z ich strony prenumerowania w czytelni „Bratniej pomocy“: „Naprzodu“, „Oswobożdienia“ i innych pism postępowych i radykalnych. Na „Kuryer warszawski“ p. profesor godzi się w ostateczności! Natomiast gorąco zaleca „Kraj“... Nie ulega wątpliwości, że popularna nazwa „Baraneum“ nie bierze źródła w baraniej inteligencyi uczenic, ale innych sfer tego zakładu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: O godz. 3 popołudniu „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczór „Ponad siły“, sztuka w 6 odsłonach Bjoernsona.

Czwartek: „Dziady“, sceny dram. w 6 obrazach A. Mickiewicza.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota „Ijola“, komedya w 4 aktach J. Żuławskiego (nowość).

Niedziela: „Terakoja“, dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo. „Sawantki“, komedya w 5 aktach Moliera.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

— **Muzeum techniczno-przemysłowe** przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 5 po południu: Wilhelm Feldman: „O Ibsenie“. Wstęp na wykład 10 h. Bilet miesięczny 1 K. Dla członków Uniwersytetu ludowego wstęp wolny.

W Związku stow. rob., Mały Rynek 6, dziś o godzinie 11 rano: Mazowiecka: „Z dziejów reformacyi w Polsce“.

— **Walka z prostytucyą.** Z inicyatywy p. Maryi Wojnarowej, odbędzie się we środę w „Czytelni dla

kobiet“ zebranie osób, pragnących przystąpić do zawiązującego się Towarzystwa abolicyonistów. Początek zebrania o godz. 6 wieczorem.

— **Koło filozoficzne U. U. J.** odbyło w sobotę walne zgromadzenie członków, na którem wybrano: prezesem p. A. Ruczkę, sekretarzem p. Kocha, wiceprezesem p. Fr. Sękowskiego, skarbnikiem p. A. Kuklińskiego, bibliotekarzem p. Wł. Cholewińskiego. W skład komisyi szkontrującej weszli: p. Horodyski, p. M. Zieliński i p. Józef Kukliński.

Zwycięstwo rewolucyi.

Zapowiedź manifestu konstytucyjnego.

Petersburg, 31 października. Pet. ag. tel. donosi wczoraj: Dziś wieczorem zostanie ogłoszony manifest carski, mianujący hr. Wittego prezydentem ministrów z zadaniem zjednoczenia funkcyj rządowych. **Manifest przyzna daiej wolności obywatelskie, dumę z legislatywą i rozszerzenie praw wyborczych.**

Manifest konstytucyjny.

Petersburg, 31 października. (Pet. ag. tel.). Wczoraj ogłoszono następujący manifest:

„My Mikołaj II, z łaski Bożej cesarz i samodzierżca Wszech-Rosyi, car Polski, w. książę Finlandyi itd., ogłaszamy wszystkim Naszym poddanym co następuje:

Niepokoje i rozruchy w Naszych stolicach i wielu innych miejscowościach Naszego państwa napełniają Nasze serce wielkim i ciężkim bólem. Szczęście władcy rosyjskiego jest nierozdzielnie złączone ze szczęściem ludu, a cierpienie ludu jest cierpieniem władcy. Z obecnych ruchów może wyniknąć zachwianie się narodu, niebezpieczeństwo dla nienaruszalności i jedności Naszego państwa. Ciężący na Naszem monarszem posłannictwie doniosły obowiązek skłania całą Naszą usilność i władzę do przyspieszenia końca tych, dla państwa tak niebezpiecznych niepokojów.

Rozkazujac odnośnym władzom poczynienie kroków do usunięcia bezpośrednich objawów niepokojów i rozruchów i do chronienia spokojnej ludności, dbałej o spełnianie w spokoju swych obowiązków — aby skutecznie urzeczywistnić środki do uspokojenia publicznego życia — uznaliśmy za nieodzowne nadać czynnościom najwyższych władz rządowych jednolity kierunek.

Nakładamy więc na nasz rząd obowiązek spełnienia następującej naszej niezmiennej woli:

I. Należy ludności dać niezachwiane podstawy praw obywatelskich, oparte na **rzeczywistej nietykalności osoby, wolności wyznania i słowa, wolności stowarzyszania i zgromadzeń.**

II. Należy bez przerwania (?) wyborów, zarządzonych już poprzednio dla dumy państwowej, o ile szczupłość czasu, stojącego do dyspozycyi do zwołania dumy państwowej na to pozwoli, powołać do udziału w dumie wszystkie owe klasy ludności, które teraz od prawa wyborczego są zupełnie wykluczone, przyczem **rozwinięcie zasady powszechnego prawa głosowania pozostawia się uregulowaniu przez nowe ciało ustawodawcze.**

III. Należy wypowiedzieć, jako nieodzowną zasadę, **że żadna ustawa nie może otrzymać mocy bez zgody dumy państwowej** i że wybrańcom narodu należy zagwarantować możność rzeczywistego udziału w kontroli legalności działania naszych władz.

Zwracamy się do wszystkich wiernych synów ojczyzny, aby pomni swego obowiązku wobec ojczyzny przyczynili się do wstrzymania obecnych niesłychanych zaburzeń spokoju i wspólnie z nami użyli wszystkich sił swoich dla przywrócenia spokoju i ładu w ojczyźnie.

Dan w Peterhofie 17 (30) października 1905, 11-go roku naszych rządów.

Mikołaj.

Petersburg, 31 października. (Pet. ag. tel.). Car przed sankcyonowaniem projektu ustawy w sprawie rady ministeryalnej, rozkazał Wittemu wydać potrzebne zarządzenia celem ujednostajnienia czynności ministrów.

Londyn, 31 października. „Daily Telegr.“ donosząc o podpisaniu przez cara ukazu konstytucyjnego, podaje, że **hr. Witte otrzymał pełnomocnictwo, rownające się dyktaturze.**

Petersburg, 31 października. O północy doniosła petersburska agencya telegraficzna i nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego o wydaniu carskiego manifestu, który równocześnie został ogłoszony. Na ulicach rozdawano wydania nadzwyczajne dzienników, zawierające manifest. Wszędzie wywołał on najlepsze wrażenie. Na Newskim Prospekcie zgromadził się wielki tłum ludzi. Wszyscy czytają i omawiają manifest. Rozbrzmiewają okrzyki: Niech żyje wolność! Tłum żąda od patroli, aby wracały do koszar.

Petersburg, 31 października. (Pet. ag. tel.). Tutejsza duma miejska po wysłuchaniu odczytanego w niej manifestu wysłała następujący telegram go cara:

„Petersburska duma miejska wita z zachwytem zapowiedź upragnionej wolności, mocno ufając w jasną i silną przyszłość drogiej ojczyzny. Niech żyje cesarz wolnego narodu!“

Paryż, 31 października. „Eclair“ donosi z Petersburga, że manifest carski ukazał się o godzinie 10·30 w nocy.

Odessa, 31 października. (Biuro Wolffa). W dniu wczorajszym zdołano spokój utrzymać.

Zachowanie się robotników (?) uniemożliwia (?!) dotąd przeprowadzenie strejku generalnego.

Od wczoraj podjęto ruch z Galicyą, a także na wielu liniach kolejowych.

„Dyrektywa“.

Petersburg, 31 października. (Pet. ag. tel.). Hr. Witte przedłożył carowi sprawozdanie, które nosi napis „Dyrektywa“. Brzmi ona jak następuje:

„Wasza cesarska mość raczył mi podać kierujące zasady rządu z uwzględnieniem obecnego stanu w Rosyi. Ruch społeczeństwa rosyjskiego nie jest następstwem przejściowej wadliwości porządku społecznego i systemu rządowego albo następstwem zorganizowanej akcyi skrajnych żywiołów, lecz ma powód o wiele głębszy i ma początek w zakłóceniu równowagi pomiędzy moralnymi interesami a zewnętrznemi formami życia myślącego społeczeństwa. Rosya dąży do praw na podstawie wolności obywatelskiej. Pierwsze zadanie rządu polega na tem aby wszystkie warunki wolności obywatelskiej przeprowadzić przed sankcyą przez dumę na drodze normalnej ustawodawczej pracy — tak samo kwestyę dotyczącą równouprawnienia wobec ustawy wszystkich Rosyan bez różnicy wyznania i narodowości. Dalszym problematem jest ustanowienie norm legislatywnych dla zabezpieczenia dobrodziejstw wolności obywatalskiej, politycznej, ekonomicznej, przez co ma być osiągniętem dobro mas ludowych, z zastrzeżeniem praw przynależnych państwu cywilizowanemu. Urzeczywistnienie tych celów nie powinno jednakże natychmiast nastąpić, gdyż żaden rząd nie byłby w możności odrazu 135 milionów ludzi z rozległą administracyą, uczynić zdolnymi do przyjęcia wolności.

Jest więc koniecznem, aby rząd posiadał skład jednolity i panowała jedność w jego celach. Jest tedy koniecznem starać się, aby najważniejsze czynniki w praktyce były przeprowadzone, jest koniecznem dać dowód szczerości i uczciwych zamiarów. Rząd musi się wstrzymać od wszelkiego mięszania się do wyborów do Dumy i dążyć szczerze do przeprowadzenia ukazu z 25 grudnia 1904 r. Rząd powinien utrzymać powagę dumy i zaufanie w jej prace, a nie zwalczać jej uchwał, jak długo one nie oddalają się od historycznej wielkości Rosyi. Rząd powinien identyfikować się z myślą wielkiej większości społeczeństwa, a nie być groźnem echem poszczególnych zbyt często się zmieniających grup.

W szczególności musi być przeprowadzoną reforma Rady państwa na podstawach zasadniczych prawa wyborczego. Sądzę, że czynności rządu opierać się powinny na następujących podstawach:

1. Szczerość i uczciwość przy przeprowadzaniu zasady wolności obywateli i ustanowieniu gwarancyi tej wolności. 2. Dążenie do zniesienia ustaw wyjątkowych. 3. Zgodność działania wszystkich organów rządu. 4. Zniesienie represaliów, zwróconych przeciw czynom, które nie zagrażają bezpieczeństwu państwa i społeczeństwa. 5. Opozycya przeciw wszystkim działaniom, które zagrażają bezpieczeństwu państwa i społeczeństwa, a mianowicie na podstawie ustaw i moralnej zgody z rozumną większością społeczeństwa. Trzeba mieć zaufanie do taktu politycznego społeczeństwa rosyjskiego, ponieważ jest wykluczonem, aby życzyło sobie anarchii, która — nie mówiąc już o wszystkich okropnościach walki — przyniosłaby ze sobą niebezpieczeństwo rozpadu państwa“.

Ruch rewolucyjny.

Petersburg, 31 października. Z prowincyi nadchodzą ciągłe wiadomości **o szerzeniu się strejku** i rozruchów, wskutek czego w kilku miejscach przyszło do krwawych starć. Ryga i Rewel są widownią krwawych scen.

W Rydze przyszło w ciągu niedzieli do kilku starć z wojskiem, przyczem wiele osób poraniono kulami i szablami.

W Rewlu postanowili strejkujący absolutnie starać się o przeprowadzenie żądań politycznych. Podczas starcia wojsko dało dwie salwy, przyczem 45 osób zginęło, a około 90 poraniono.

Jeszcze poważniejszy charakter przybrały rozruchy onegdajsze w Odessie. Wejścia do uniwersytetu obsadziło tam wojsko. Tłumy robotników przeciągają ulicami miasta i zamykają sklepy, kawiarnie i restauracye, przewracają wozy tramwajowe. Na ulicy Richelieu przyszło do znacznych starć między kozakami a demonstrantami, którzy wznosili tam barykady, przyczem kilka osób odniosło rany. Także w innych punktach miasta wznoszą barykady. **200** osób zabitych, a przeszło 200 poranionych. Nad wieczorem kozacy usunęli barykady. Przystęp do portu zamknięty przez wojsko.

Petersburg, 31 października. Deputacya niższych funkcyonaryuszów policyjnych zwróciła się do komitetu rewolucyjnego studentów z prośbą o pozwolenie na odbycie zgromadzenia w sprawie strejkowej w murach uniwersytetu. Zgromadzenie odbędzie się dziś.

Berlin, 31 października. Według doniesień z Odessy, nie można jeszcze nawet w przybliżeniu oznaczyć cyfry ofiar onegdajszych rozruchów, ponieważ przystęp do szpitali i na cmentarz wzbroniony, a wyjaśnień nikomu nie udzielają. Policya sama usuwa zabitych i rannych, których liczba musi być bardzo wielka. Władze nie mają zaufania do piechoty i trzymają ją w koszarach, używając do uśmierzenia rozruchów tylko żandarmów i kozaków. Jeden student wygłosił mowę na barykadach i wzywał zbliżających się kozaków, aby zamiast występować przeciw walczącym za wolność ojczyzny braciom, raczej się przyłączyli do walczących. Kozacy odpowiedzieli na to 4 salwami, przyczem 9 osób zginęło, a około 40 poraniono. Tłumy uciekały do bram kamienic i ukrywały się na strychach, dokąd kozacy ich ścigali i wtargnęli do pomieszkań osób prywatnych, z których wiele przytem zniszczyli.

Odessa, 31 października. Pomiędzy wielu trudnymi do stwierdzenia pogłoskami, rozszerzono wczoraj także, że załoga floty czarnomorskiej, zostająca pod dowództwem admirałów Birylewa i Szukliwina, po odjeździe do Azyi mniejszej **zbuntowała się i wymordowała komendantów.** Flota ta miała powrócić do Sebastopola i tam wywiesić flagę rewolucyjną. Z Sebastopola niema dalszych wiadomości, tak, że pogłoski te nie zasługują na wiarę. Wszystkie polityczne depesze podlegają zresztą ścisłej cenzurze policyjnej.

Gubernator wydał proklamacyę z zapowiedzią stosowania jak najostrzejszych represalij wobec strejkujących robotników i zakładów, a zwłaszcza wobec aptekarzy, którzy swe apteki zamienili w stacye ratunkowe dla rannych. Ruch kolejowy częściowo podjęty. Wczoraj odeszły stąd dwa pociągi pod osłoną wojska. Połączenie telegraficzne z Petersburgiem jeszcze przerwane.

Kilonia, 31 października. „Kieler Ztg“ donosi: Rosyjski parowiec „Kurgan“ wczoraj rano przybył z Kronsztadu do Holdenau. Na pokładzie jego znajdował się angielski ambasador Hardige i amerykański finansista Slint, którzy wylądowali w Holdenau, celem odbycia dalszej drogi koleją. Okręt opuścił Kronsztad we czwartek. Wówczas panował tam spokój. Okręt był także w Rewlu, skąd wyjechał w piątek. Przy wyjeździe trwały w Rewlu wielkie rozruchy. W trzech miejscach widziano pożary. Wszelki ruch handlowy był przerwany. Wojsko starało się rewolucyonistów rozpędzić, jednakże nie strzelano.

Helsingfors, 31 października. (B. Ritzaua). Robotnicy zmusili onegdaj wieczorem w Wyborgu trzy pociągi osobowe do zatrzymania się, a personal kolejowy do odczepienia lokomotyw, wskutek czego te pociągi doznały kilkugodzinnego opóźnienia.

Petersburg, 31 października. Z Witebska donoszą, że zastrejkowała tam żeńska służba domowa. Grupa służących chodziła od mieszkania do mieszkania i zmuszała inne służące do strejku. Przyaresztowano kilkanaście przywódczyń i skazano je w drodze administracyjnej na karę więzienia.

Petersburg, 31 października. Na czas przerwy w ruchu ministerstwo skarbu zniosło cło na mięso, przywożone drogą morską z zagranicy.

Tryest, 31 października. Austryacki „Lloyd“ ogłasza, że wskutek rozruchów w Odessie, aż do dalszego zarządzenia wstrzymuje ruch okrętowy między Tryestem i Odessą.

Rosyjskie towarzystwo okrętowe, według doniesień z Odessy, wstrzymało wszelki ruch okrętowy.

Petersburg, 31 października. (Pet. ag. tel.). Na liniach kolejowych Moskwa-Petersburg, Moskwa-Kazań i Moskwa-Archangielsk strejk jest już ukończony.

Berlin, 31 października. Jak donoszą tutaj z Warszawy uzbrojony tłum zburzył wczoraj ekspedycyę „Gońca“, który miał wyjść.

Helsingfors, 31 października. (Biuro Ritzaua). Robotnicy w Helsingforsie i Wyborgu uchwalili z dniem dzisiejszym proklamować strejk generalny.

Uczniowie instytutu politechnicznego postanowili przez czas trwania strejku nie chodzić na wykłady. Również wstrzymają się od uczęszczania na wykłady studenci uniwersytetu. Wszystkie restauracye są pozamykane. Ludność przypuściła atak do sklepów z żywnością, aby zaopatrzyć się w żywność na kilka dni.

Kolonia, 31 października. Krążownik „Luebek“ wyjechaj do Kłajpedy.

W Królestwie.

Warszawa, 31 października. Wczoraj banki, fabryki i inne zakłady przemysłowe były zamknięte. Wozy tramwajowe w kilku miejscach poprzewracano i podpalono. W miastach prowincyonalnych również zaczyna się strejk. Szczególnie krytycznem jest położenie w Łodzi i okręgu łódzkim, gdzie przeszło **100 000 robotników strejkuje.** W gubernii suwalskiej uzbrojony tłum zniszczył 11 sklepów monopolowych.

Warszawa, 31 października. Na Pradze zabito żandarma.

Warszawa, 31 października. W Zgierzu, jak donoszą, **wojsko wzbraniało się strzelać** do demonstrujących uczniów szkoły handlowej. Demonstranci wzniósłszy okrzyk na cześć żołnierzy, rozprószyli się.

Łódź, 31 października. Sklepy pozamykane. Kilka otwartych sklepów zniszczono. Kilka tysięcy robotników przeciągało ulicami miasta i zniszczyło chorągwie, wywieszone z okazyi onegdajszego święta dworskiego. Wojsko dało kilka ślepych salw.

Łódź, 31 października. Aresztowano tu około **100 żołnierzy,** którzy odmówili posłuszeństwa i nie chcieli walczyć z tłumami.

Dąbrowa, 30 października. (Tel. „Naprzodu“). **Dziś wybuchł strejk powszechny w całem Zagłębiu Dąbrowskiem,** kierowany przez P. P. S. Strejk nosi charakter wyłącznie polityczny.

Warszawa, 31 października. Wiadomość o wydaniu manifestu carskiego wywołała w mieście wielkie wrażenie. Nadzwyczajne wydanie „Kuryera warszawskiego“ zawierające manifest zostało w tej chwili rozchwytane. W restauracyach ludzie padali sobie w objęcia. Patrole wojskowe zostały natychmiast cofnięte do koszar. Rosyjscy oficerowie biorą udział w ogólnej radości.

Warszawa, 31 października. Zgromadzenie dyrektorów kolei i Towarzystw kablowych uchwaliło otworzyć biura dzisiaj przed południem na kilka godzin.

TELEGRAMY.

Wybory w V. kuryi.

Podhajce, 31 października. W uzupełniającym wyborze z V. kuryi stanisławowskiej otrzymał Hieronim Wierzchowski z Halicza 103 głosy, dr Teofil Okuniewski 69.

Stanisławów, 31 października. Ogółem w całym okręgu wyborczym głosowało 1089 wyborców. Większość mianowicie 673 głosów otrzymał radca Wierzchowski i został wybrany posłem do rady państwa. Dr Okuniewski otrzymał razem 416 głosów.

Wybory uzupełniające.

Praga, 31 października. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do rady państwa w Chebie w miejsce zmarłego dra Bareuthera nikt absolutnej większości nie otrzymał. Do ściślejszych wyborów przychodzą dr Jäger (schönererowiec) i Trost (wolfowiec).

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 31 października. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencyę, na której przyjęto następującą rezolucyę hr. Tiszy: „Partya liberalna widzi w licznych punktach programu rządowego reprodukcyę swych własnych zasad. Najważniejszym punktem programu jest powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania. Partya liberalna również pragnie zmiany przestarzałych pod wielu względami praw wyborczych, pragnie jednakże stopniowego rozszerzenia prawa wyborczego, odpowiadającego faktycznym stosunkom i narodowym interesom.

Na razie zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania sprzeciwiałoby się najświętszym interesom narodowym i narodowej polityce i uniemożliwiłoby politykę na podstawie zasad z r. 1867. Z tego powodu stronnictwo liberalne odrzuca program rządu i nie będzie go popierało“.

Wszechpolskim organizatorom „czarnych secin“ w odpowiedzi.

Kiedy znów chwila obecna stanęła w ogniu — pod znakiem wzmożonej, zażartszej walki z caratem — odezwały się ze swych zaułków głosy wszechpolskie, pragnące ze wszystkich sił, szczęściem i liczebnie marnych — gasić rewolucyjny płomień.

Pisma, stojące w bliższych stosunkach z „czarnemi sotniami“ w Królestwie, podają odezwę t. z. „Związku narodowego robotniczego“, wydaną w Zagłębiu Dąbrowskiem. Przytoczymy z niej parę charakterystyczniejszych wyjątków:

„Cóż nam czynić należy? Czy wystąpić i połączyć się z ludem rosyjskim do wspólnej walki z caratem? Wszak tę nam drogę wskazują socyaliści i wspólną walkę, jako narodowy obowiązek nam narzucają. Nie bracia! Nie idźmy za temi zgubnemi hasłami...

Myśmy dotychczas zawsze pierwszymi byli w ruchu rewolucyjnym i mienie, krew, życie nieślišmy w ofierze na ołtarz wolności. Dziś po tak strasznych ofiarach rozum i wzgląd na dobro ojczyzny, na dobro robotników każe nam zachować spokoj i umiarkowanie“...

Odezwa nakazuje się wpierw przypatrzeć, czy lud rosyjski ma naprawdę dosyć „siły i woli“, by zrzucić z siebie jarzmo carskie. Nie na tem koniec: operuje ona tak nędzną perfidyą, jak podsuwanie wrażenia tożsamości — żołdactwa moskiewskiego, strzelającego do robotników polskich — z dobijającymi się wolności robotnikami rosyjskimi, do których to żołdactwo — też strzela!

A potem ten drugi kusicielski podszept: Wy się narażacie bardziej, niż oni, więcej swej krwi wyszafowaliście... Tak, jak gdyby łamanie oków carskich nie było celem tak porywająco doniosłym, że przy nim ważenie i mierzenie, kto więcej zdziałał i obniżanie własnej energiczniejszej akcyi rewolucyjnej do poziomu mniej intensywnej, byle się nie dopatrzeć u siebie większej ofiarności — było w niespodlonych sercach możliwem.

Zresztą o intensywności tej walki w każdej celi więziennej caratu-turmy decyduje stopień uświadomienia mas i ich nienawiści do niewoli. Teren walki nie jest jakąś malowaną szachownicą z martwymi pionkami. Jeżeli dotąd, względnie do jej obszaru, rdzenna Rosya mniejsze masy proletaryatu umiała mobilizować do walki, niż Królestwo to nie dlatego, iżby rosyjscy kierownicy ruchu rewolucyjnego ze złej woli ociągali się w tej walce. Stwarzali maximum tego, co stworzyć w danej chwili mogli i każdy naród, w niewoli carskiej więziony, też maksymalny wysiłek do walki wprowadzać musi, aby jarzmo caratu, jak najbardziej zdruzgotać. A proletaryat polski i naród polski chyba nie najmniejsze z caratem ma porachunki.

To przemilczają nikczemnie „gasiciele“ wszechpolscy: usuwają z przed oczu nienawistny obraz caratu, tego potwora, który już pod dotychczasowywi ciosami gnie się i trzeszczy, a wspominają tylko ofiary, jak gdyby one ginęły dla jakiejś niemal obcej sprawy, jak gdyby swem męczeństwem nie torowały całej Polsce lepszej przyszłości! I tak żal wszechpolakom krwi polskiego robotnika, tak im żal tego, że w czas bohaterskiego skonu mają dlań... potworne oszczerstwo, że jest jurgieltnikiem pruskim, że walkę prowadzi *pour le roi de Prusse!*

Jeszcze jedno: czemu nie wspominają hersztу wszechpolskie, że jeżeli robotnik polski przeciążony jest walką — to wiele winy ponoszą tu warstwy inteligentne, które w Polsce od walki się usuwają, nie popierają akcyi rewolucyjnej w tym samym stosunku, jak to analogiczne sfery czynią w Rosyi. Czy gdyby nie spodloną nie zgangrenowaną była wszechpolska zgraja — nie starała by się raczej wśród tych sfer podnosić ducha?

Z naszymi „realistami“ lub z naszymi wszechpolskimi inspiratorami „czarnych secin“ można w Rosyi porównać zaledwie szczupłą garstkę antyrewolucyonistów: zdeklarowanych łotrów, szpiclów i skrajnych zacofańców — stojących pod komendą Gringmuthów i Kraszewanów.

Tam — ci tylko usiłują hamować rozpęd rewolucyjny — w Królestwie tę rolę obejmują szersze koła, pretendujące w dodatku do czcigodniejszego miana.

Gdyby nie zapał, gdyby nie ofiarność naszych towarzyszy, jakież niezadowolenia gromy szłyby z Polski? Parę niepopartych żadnym czynem utyskiwań memoryałowych, któremi w najlepszym razie zalepionoby przed zimą ramy w oknach ministeryalnych w Petersburgu.

Ba, nawet jedyny żywszy poryw w sferze inteligencyi — strejk szkolny byłby nie do pomyślenia bez tego prądu, który wytworzył walczący proletaryat!

Tyle w odpowiedzi nikczemnikom, pragnącym gasić zapał do walki w tej chwili upragnionej, osobliwej, gdy moc knutowładna się chwieje...

Pogardy naszej nie zmniejsza fakt, że te niegodziwe wysiłki pozostaną płonnymi.

*) Artykuł ten dla braku miejsca dziś dopiero mógł pójść do druku; w świetle zwycięstwa rewolucyi nikczemność wszechpolaków występuje tem dobitniej.
Redakcya.

Miliardy kongregacyj.

Znany literat katolicki, Jean de Bonnefon, którego dokładna znajomość tajników spekulacyj watykańskich niemało już przykrości zgotowała klerykałom, ogłosił w paryskim „Journalu“ interesujący artykuł o sztuczkach, jakich się chwyciły rozwiązane kongregacye we Francyi, aby pozbawić państwo materyalnych korzyści sekularyzacyi. Kiedy w roku 1901 wydano ustawę przeciw kongregacyom duchownym, utrzymywano w sferach rządowych, że likwidacya kongregacyj przyniesie skarbowi państwa miliardy.

Obecnie jednak, po dokładnych badaniach przez ministerstwo skarbu okazało się, że owe miliardy zredukują się do ośmiu milionów. Jakże to stać się mogło? Niewątpliwie wielką rolę odgrywała okoliczność, że mnichy i mniszki budowały swe klasztory dla swoich specyalnych celów, i że te budowle skutkiem tego nie przedstawiają faktycznie wielkiej wartości, ponieważ małych cel, długich a wąskich krużganków, obszernych kaplic nie łatwo wynająć. I tak n. p. klasztor w Nancy oszacowano na 400.000 franków, a sprzedano na licytacyi tylko za 28.000 franków. W innem mieście znajdowało się aż 12 klasztorów: oszacowano je na 2,200.000 fr., a zdołano je sprzedać zaledwie za 140.000 franków.

Z drugiej zaś strony wiele osób obłowiło się przy tem w podobny sposób, jak nabywcy dóbr narodowych za czasów Wielkiej Rewolucyi. Aby obniżyć cenę kupna, używali klerykali wszelkich środków. I tak 24 biskupów zagroziło klątwą wszystkim nabywcom dóbr klasztornych. Odstraszało to już nietylko pobożnych, lecz także i tych, którzy drwią sobie z wszelkich klątw kościelnych, a odstraszył ich ten wzgląd, że na tego rodzaju nieruchomości trudno będzie znaleźć kupców lub odnajemców. Że klątwa w tym wypadku ze stanowiska kościelnego jest niedopuszczalną, dowodzi tego sam Bonnefon, powołując się na bullę Piusa IX. z 1869 r.

Następnie posługiwały się kongregacye sfałszowanemi hipotekami i podstawiając oszukańcze układy dzierżawne itp. obniżały wartość licytowanych dóbr klasztornych.

Rezultatem wszystkich zaś oszustw i krętactw klerykalnych był smutny fakt, że wypędzone z Francyi kongregacye wyniosły za granicę prawie całe swe mienie, bez uszczerbku. Duchowieństwo zakonne samo uruchomiło „miliardy kongregacyj“ i zabrało je z sobą.

Watykan odniósł z sekularyzacyi we Francyi materyalną korzyść. Papież Leon XIII. postanowił, że majątek kongregacyj francuskich przejdzie w zarząd prokuratorów zakonnych w Rzymie. Gdy parę zakonów żeńskich wzbraniało się zastosować do tego postanowienia, umiał je Watykan poskromić na swój sposób.

Na ogół znajdują się wypędzone z Francyi mnichy obecnie w świetnych warunkach materyalnych. Benedyktyni naprzykład uprowadzili z sobą 26 milionów i na wyspie Wight wiodą życie rajskie. Kartuzi wywieźli 40 milionów, a likiery swoje pędzą nadal w Hiszpanii. Majątek ich przeniesiony został jednak do Rzymu. Franciszkanie wynieśli z sobą 10 milionów — swój dochód z jednego roku. Roczny dochód kapucynów szacują na $2^1/_2$ miliona. Majątek Jezuitów przeniesiono także do Rzymu. Francuscy Jezuici pozostali prawie wszyscy we Francyi i każdy z nich otrzymuje z Rzymu 2000 franków rocznej pensyi. Majątek asumpcyonistów, znajdujący się teraz również w Rzymie, wynosi 100 milionów. Misyonarze „niepokalanego poczęcia“ zamknęli swoje zakłady we Francyi z wyjątkiem groty w Lourdes. Zakon ten płaci papieżowi co rok milion franków „świętopietrza“.

Większość męskich zakonów ulokowała skradzione Francyi majątki w francuskich papierach wartościowych, mniszki natomiast, więcej tchórzliwe a bardziej łapczywe na grosz, wymieniły papiery francuskie na belgijskie i angielskie.

Bonnefon stawia w końcu swego artykułu niedyskretne pytanie, co się stanie z majątkami świeckiego kleru, po przeprowadzeniu rozdziału kościołów od państwa? Gminy parafialne będą oczywiście tylko płaszczykiem, osłaniającym tajną organizacyę kościelną. I jak wykazuje Bonnefon, kosmopolityczni bankierzy krzątają się już około podejrzanych spekulacyj, które znowu w oszukańczy sposób narażą Francyę na stratę milionów. Przedewszystkiem czynną jest w tym kierunku firma „Banca di Roma“, dalej zaś dwa klerykalne towarzystwa belgijskie rozsyłają na wszystkie strony ociekające pobożnością prospekty, w których obiecują probostwom 6 procent, a duchownym 12-procentową rentę. W samej Francyi powstają, jak grzyby po deszczu, liczne „banki katolickie“, wietrzące dobry połów. Na wielką skalę założono podobny bank oszukańczy, na którego czele stanęli: Robert Herbert, były minister spraw wewnętrznych, książę de Luignes, oraz jeden z członków rodziny Chamberlaina. Bank ten zamierza wydać 15.000 udziałów po 10.000 franków i zebrać tą drogą 125 milionów, które drogą rozmaitych „kombinacyj“ mają przynosić rocznie 35 milionów dochodu.

Rzecz ciekawa, czy wobec wielu bardzo przykrych doświadczeń, dadzą się nakłonić francuscy katolicy do powierzenia majątku kościelnego „katolickim“ spekulantom.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).